

## Dopalacze!

(ciąg dalszy ze str. 2)

Mówiąc o tej audycji – na koniec pani Drzyzga powiedziała, że według badań 80% Polaków jest przeciwne legalizacji marihuany. I ta wypowiedź poszła na antenie. Ale moja riposta, że w końcu XVIII wieku 95% Polaków było zwolennikami palenia czarownic, oczywiście została wycięta.

Kilka dni wcześniej (5 października 2010 w południe) TVN24 poprosiła mnie o rozmowę na temat dopalaczy. Powiedziałem, co wiedziałem, o tym, że nie są dobre, ale obecnie mamy do czynienia z falą histerii społecznej, podobnej jak przy ptasiej grypie. Pani redaktor powiedziała, że na pewno będzie z tego choćby mała notka w „Polsce i Świecie” o 20:20. Aha – koń by się uśmieł. Mówili tylko ci, którzy kłamali, że dopalacze zabijają.

Histeria związana z dopalaczami nie jest sprawą wyjątkową. W ostatnich latach przykładów histerii społecznej nie brakowało. Takie histerie to prastara składowa naszego życia. Procesje błagalne w czasie zarazy, palenie czarownic przy każdej okazji, wojny religijne i ideologiczne, antysemityzm, krucjaty dziecięce, szpiegomanie, nawet mania tulipanowa w Holandii w XVII w. Biolog szuka odpowiedzi na pytanie o ich sens.

Trzy lata temu przeżyliśmy histerię związaną z pojawieniem się tzw. ptasiej grypy. Po odkryciu wirusa H5N1 uznano, że może on powodować śmiertelną formę grypy u człowieka. ONZ i WHO ruszyły do akcji. Główny koordynator ONZ do walki z ptasią gripą i szef Komitetu Kryzysowego WHO, dr David Nabarro, ogłosił, że wirus H5N1 może być równie groźny jak HIV, i ocenił, że prawdopodobnie spowoduje śmierć 150 milionów ludzi. Na całym świecie wydano olbrzymie środki na walkę z chorobą. W Polsce przeznaczono miliony na środki dezynfekcyjne, wybito mnóstwo drobiu, a także dostało się paru dzikim łabędziom. W tym ogólnoswiatowym szaleństwie nasz kraj okazał się jednak – o dziwo – zieloną wyspą, dzięki rozsądkowi i odwadze cywilnej minister Ewy Kopacz, która nie pozwoliła wyrzucić w błoto milionów na zakup szczepionek, za co została pozwana do sądu przez Rzecznika Praw Obywatelskich (*ale de mortuis nil nisi bene*).

Kiedy podsumowano raporty o pandemii, okazało się, że z powodu ptasiej grypy zmarły na całym świecie 263 osoby, w tym nikt w Europie ani w USA. Wydane w tym ostatnim kraju na walkę z ptasią gripą 10 mld dolarów nie poszło jednak w błoto, a trafiło na konta producentów szczepionek i środków sanitarnych.

W czerwcu 2009 WHO i amerykańskie Centrum Kontroli Chorób (CDC) ogłosiły nową pandemię – pandemię świńskiej grypy, powodowanej wirusem H1N1/09. Do końca 2009 r. szacowano, że wirus spowodował śmierć ponad 18 000 osób (wszystkie łącznie grypy powodują śmierć do pół miliona ludzi rocznie). Potem, gdy H1N1/09 okazał się łagodniejszy niż wirusy innych gryp, uznano, że dane o śmiertelności z nim związanej są przesadzone. 10 sierpnia 2010 dyrektor generalny WHO, Margaret Chan, odwołała pandemię, a nawet rozpoczęło postępowanie w sprawie „nieuzasadnionego straszenia opinii publicznej”.

A epidemia choroby szalonych krów, czyli gąbczastego zwyrodnienia mózgu? Pierwsza krowa padła jej ofiarą w Wielkiej Brytanii w 1984 r. Ta zwyrodnieniowa choroba mózgu mogła przenieść się na człowieka z produktami pochodzenia bydłowego, zwłaszcza z mózgiem, powodując schorzenie przypominające spontanicznie pojawiającą się u człowieka chorobę Creutzfelda-Jacoba (CJD), i stąd nazwano ją wariantem CJD, vCJD. Straszna



*—B*

Adam Korpak

*Miała piękne chabrowe oczy, szczególnie jedno*

i śmiertelna vCJD budziła lęk i spowodowała natychmiastową akcję zapobiegawczą. Mięso brytyjskie było w wielu krajach zakazane, sprzedaż wołowiny spadła „na łeb na szyję”, w samej Wielkiej Brytanii, w której znaleziono 179 000 zakażonych krów, zaszlachtowano 4,4 mln sztuk bydła. Jakie były skutki zdrowotne dla ludzi? vCJD jest zawsze śmiertelna – na całym świecie zmarło na nią 275 osób, z czego w Wielkiej Brytanii – 170. W Polsce nikt. Skutki ekonomiczne? Wzrost popytu na drób i wieprzowinę.

Wiele można byłoby pisać o innych histeriach. Najbardziej odczuwamy skutki histerii lotniczej. Pomimo tego, że akty terroryzmu lotniczego są wyjątkowo rzadkie, wprowadzone celem zapobieżenia im niedogodności w podróżowaniu są olbrzymie. Poza konfiskatami potencjalnych narzędzi terroru: scyzoryków, nożyczek i pilników, a także butelek z wodą, stworzono system poniżania pasażerów na lotnisku, mający chyba jedynie dać okazję do wyżycia się niektórym funkcjonariuszom. Można znieść przechodzenie przez bramki boso i ze spodniami w garści, ale żądanie od wierzących Sikhów zdejmowania turbanów to poważne naruszenie ich praw obywatelskich. Szczęśliwie powoli przychodzi jednak otrzeźwienie – amerykańskie linie lotnicze wycofują *flight marshals*. Ale znowu tylu ludziom odbierać pracę?

Histeria związana z zagrożeniem pedofilią również prowadzi do poważnych skutków. Obcy nie może teraz pocieszyć płaczącego dziecka, przytulając je, ponieważ natychmiast podejrzewany jest o nieczne zamiary seksualne. W Anglii 28 listopada 2002 mężczyzna zobaczył z samochodu małą dziewczynkę błąkającą się po łąkach, ale po chwili wahania zdecydował się nie reagować, gdyż uznał, że zatrzymując samochód i podchodząc do niej, z pewnością byłby uznany za zbrojeńca. Krótko potem dwuletnia Abigail Rae wpadła do pokrytego rżesą rowu wypełnionego wodą i utonęła.

Biolog musi sobie zadać pytanie: jaki jest sens histerii społecznych? Dlaczego nie znikają z praktyk społecznych? Co jest ich wartością społeczno-biologiczną umożliwiającą ich przetrwanie? Ponieważ widzę rolę „PAUzy Akademickiej” bardziej jako inspirację niż informację, nie próbuję podać odpowiedzi, ale zachęcam Czytelników do przemyśleń<sup>3</sup>.

JERZY VETULANI

<sup>3</sup> Materiał tu przedstawiony znajduje się na blogu „Piękno neurobiologii” ([vetulani.wordpress.com](http://vetulani.wordpress.com)).